

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynozoy 8 hał. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺  
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

## Wylazło szydło.

Dowiedzieliśmy się nareszcie, co jest powodem zaostzonych prześladowań ze strony wielkiej części duchowieństwa przeciwko nam ludowcom. Wiemy już, dlaczego takie ostre ataki padają na *Przyjaciela Ludu.* Wyjawiała to *Gazeta niedzielna.* A że *Gazeta niedzielna* założyli, utrzymują i redagują księża za wiedzą i wolą księży biskupów, przeto zapatrywania i dążenia tej gazety trzeba poczytywać za wyraz życzeń i dążeń większości duchowieństwa. Ta *Gazeta niedzielna*, jak wiadomo, jest organem nowoutworzonego we Lwowie za wiedzą i wolą ks. arcybiskupa hr. Bilezewskiego *Związku katolicko-społecznego*, który to związek nazwaliśmy nowem stronnictwem. Zgniewał się na nas za to ks. Wesoliński, twierdząc, że oni nie chcą się mieszać do polityki, ale jakże prędko zamierzone czyny zaprzeczyły słowom! Spodziewamy się, że i teraz napadnie na nas *Gazeta niedzielna* i może zechce twierdzić, że to gospodarze sprawy, ale tylko wróble dadzą się złapać na taką plewę. Ale może nie wyprze się *Gazeta niedzielna* tego, co napisała w nrze 27,

z dnia 26. czerwca 1904 r., w artykule wstępnym pod tytułem: «Dalsza pomoc państwa i kraju».

Otóż ta *Gazeta niedzielna* takie lekarstwa podaje na biedę chłopską (przytaczamy dosłownie).

Pierwsze lekarstwo:

«Zbyt niemu obdłużaniu roli zapobiedz można w ten sposób, żeby nie wolno było zaciągać pożyczek hipotecznych, tylko do pewnej wartości majątku».

Po chłopsku oznacza to tyle: chcą odebrać chłopu kredyt, a przynajmniej ograniczyć chłopu w wolnej rozporządzalności majątkiem. A że kredyt w tych czasach jest podstawą gospodarki, więc odebranie czy ograniczenie kredytu równa się odebraniu chłopu podstawy gospodarczej. Utracjusza to nie uratuje, a zapobiegliwemu zwiąże ręce.

Dругie lekarstwo (dosłownie z *Gaz. niedzielnej*):

«Sprawa najważniejsza: **dzielenie gruntów.** Wszyscy są zdania, że to drobnienie bez końca, jest wielką klęską dla rolnictwa. Wyznać jednakże należy, iż nagłe zabronienie dzielenia, byłoby w naszych warunkach klęską jeszcze gorszą. Za to wiele tu można zdziałać dobrego przez włości rentowe i przez wyjątkowe ulgi, tym członkom familji przyznawane, którzy chcą zachować niepodzielność swego gospodarstwa.»

A więc: redaktorzy i opiekunowie *Gazety niedzielnej* są za niepodzielnością gruntów! Co to znaczy, to każdy chłop rozumie. Ale że ks. Wesoliński i jego wyżsi opiekunowie wiedzą, iż chłopci na to pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogą, więc sprytniej niż p. Hupka i tow. chcą się zabrać do sprawy: chcą powoli usidłać chłopca przez premje podatkowe. Na szczęście chłopci już za mądrzy i na tę wędkę złapać się nie dadzą, nawet księżom.

Dalsze lekarstwa (znów dosłownie z *Gazety niedzielnej*):

«Nie poruszamy jednak spraw, stojących w ścisłej łączności z polityką, a które również nie mały wpływ mają na rolnictwo. Dwie z nich przedewszystkiem należy wymienić: zmianę ustawy gminnej z równoczesnem połączeniem obszarów dworskich z gminą wiejską w jedną całość, a powtóre zmianę ustawy wyborczej do sejmu i parlamentu w tym duchu, aby posłowie nie byli zbieraniną różnych ludzi i zawodów, ale prawdziwymi przedstawicielami interesów swoich wyborców. W tym względzie zatem dążyć trzeba do reprezentacji interesów.»

Napisane to ostrożnie, chytrze, po prostu mówiąc, podstępnie. Boją się, aby ludzie nie rozpoznali trucizny i nie ukarali ręki, która śmie ich karmić czemś podobnem, więc zawijają tę truciznę w cukierki i tak osłodzone podają ludziom, sądząc, że się złapią na tę zasadzkę. — W prostych słowach znaczy owo pisanie *Gazety niedzielnej* tyle: *Gazeta niedzielna* i jej chlebobdawcy chcą gmin wyborowych, a dla łatwiejszego «przeszwarcowania» tej ostatniej deski ratunku dla stańczyków radzą dworom, aby się już zgodziły na połączenie z gminami. Aby zaś zapobiedz bezpośredniemu, powszechnemu, równemu (bez kurji) prawu wyborczemu do Sejmu i Rady państwa, którego żądają ludowcy jako najpierwszego środka do wyzwolenia ludu z niewoli pańskiej, *Gazeta niedzielna* jak Judasz iskarjota składa zdradziecki pocałunek na obliczu ludu i podburza go przeciw zrównaniu i zbrataniu stanów. Poczeiwa agentka stańczykowska wyjeżdża z reprentacją interesów. O tak, my wiemy, że *Gazeta niedzielna* jest stworzona dla reprezentacji

interesów, ale nie chłopskich, tylko pańskich.

A więc wylazło szydło z worka! Teraz już uwierzycie ludzie, że *Gazeta niedzielna*, to strojna kobietka, na którą chcą złapać lud i zaprowadzić stańczykom w ofierze. I możeby się sztuka udała, gdyby nie *Przyjaciel Ludu*. Tydzień minął, a nikt, żadna gazeta nie odkryła sideł, aż uczynił to *Przyjaciel Ludu*. Gdyby się było udało wytepić «tego wroga» szkodników, to możeby się byli chłopci złapali w sidła, a tak, skoro *Przyjaciel lud* ostrzegł, to na nie zacheianki *Gazety niedzielnej* i jej opiekunów.

Teraz już chyba każdy zrozumie, za co i na co tak wyklinają i prześladują *Przyjaciela Ludu*. Teraz już bodaj nikt nie będzie od nas żądał zgody z ludźmi, którzy takie «lekarstwa» przynoszą ludowi.

Niema i nie może być zgody z tymi, co chcą utrzymać lud w niewoli. Mogą wyklinać, jak chcą, ale Bóg z nami, sprawiedliwa praca nasza przetrwa gromy i zwycięży!

Od ludu zależy, czy rychło przyjdzie zwycięstwo.

---

## Prosimy o nowych czytelników.

---

### Sprawa żydowska.

Zapytał mnie podczas pogadanki młody gospodarz, czy żydzi są patriotami polskimi. Trafił z rozmową na mój gust, więc jak w dym pytanie skierowaliśmy do trzeciego gospodarza, a ten nam dał taką odpowiedź:

Kiedy mnie pytacie, więc muszę wam powiedzieć, ile żydzi potrzebują na utrzymanie. W samej Galicji potrzebują oni około 250 milionów złr. rocznie na swoje utrzymanie. Żywimy ich my. Dla chłopca specjalnem pożywieniem są kartofle, kapusta i chleb, a jak ma chłop jeszcze nabiał, a to on wtenczas panem. A żydzi — pytam się — czy tak żyją?

Pieniądz w rękę żyda znajdujący się trzeba uważać za przepadły dla roli, przepadły dla nas na zawsze. Skutkiem tej karygodnej lekomyślności ludu i nieporadności chłopca, z braku oświaty, żydzi nas przysiedli i ssą nas jak pijawki. Chłopca mało kiedy minie zasłużona kara, bo zawsze idzie otwarcie. Chłop jeżeli grzeszy, to głupotą i gwałtem, bo nie zna normalności, żyd zaś idzie do celu chylkiem, używa przebiegów i zawsze prawie

wychodzi cały, bo ani sędzia nie jest w stanie wykryć matactw i wykrętów żyda. Żyd umie ominąć każdą ustawę. Nie opłacają takich podatków, jakieby się im należały, umia ominąć wojsko. Żebyśmy chcieli sobie uprzytomnić, czem są żydzi w społeczeństwie, i jak straszna grozi nam klęska z ich strony, tobyśmy odrazu inaczej zabrali się do pracy gospodarczej. Przyczyną upadku Polski w nie małym stopniu byli też i żydzi. Oni to podkopali podstępem i szachrajstwem rozwój polskiego kupiectwa. Wtedy, jak i obecnie, szlachta i magnaci, posługują się wyłącznie żydami, wszystkie interesa powierzają żydom. Funta kawy nie kupi bez żyda, a co dopiero powiedzieć o grubszych interesach. Rachujcie, ile dworów rozprzedanych jest w Galicji, a czy było wiele wypadków, by pośredniczył przy kupnie kiedy katolik? Ile oni to zabiorą pieniędzy! Nasi panowie miljonerzy, zamiast budować fabryki, wspierać handel i przemysł krajowy, kapitały swoje wywożą do angielskich i francuskich banków, a nasz kraj wydają na pastwę żydowskich kapitałów.

I czyż mają ci panowie prawo dziwić się, że chłop niema zaufania do „starszej braci”? Najzyskowniejsze interesy prowadzą żydzi. Handel zboża, drzewa, skór i t. d. szlachcie odstępuje żydom, bo chłop, w mniemaniu jego, za głupi na to. Średnia klasa — tak zwana inteligencja — wstydzi się imać handlu, wszyscy chcą być panami urzędnikami, adwokatami, doktorami, bez rękawiczek ani rusz. Żyją nad stan, ubierają się sportownie, robią długi, naciągają kupców katolików, a żydów mniej, bo więcej się obawiają, by nie narobili hajmideru do wyższej władzy. Szlachta, jak wyżej wspomniałem, posługuje się wyłącznie żydami, im daje karczmy, im browary i gorzelnie. Gdyby nasi magnaci nie tyle myśleli o polityce i wyzysku ludu, a raczej zabrali się do podniesienia materyalnego kraju, szli ręką w rękę z włościanstwem i mieszczaństwem, to żydzi nie mieliby co robić w kraju. Ale o tem szkoda i mówić.

Zarzucić mi może kto, że i włościanie dużo winni. Juźci prawda, ale całkowicie temu nie winni. Winna ciemnota ludu, pielęgnowana przez rządzące sfery. Przypominam sobie słowa gosp. F. Z., który tak mi powiedział, gdy narzekał na ciemnotę chłopów: Bracie, czego się tak palisz, co to pomoże. Świecę jedną jak zapalisz podczas ciemnej nocy na całą gminę, to i tak będzie ciemno. Otóż zrozumiałem. Tak jest, jeżeli jednostka wystąpi z pomysłem zaprowadzenia jakichś nowości pożytecznych, to ciemnota

się burzy, a przy tej burzy żyd pieczeń piecze. Nikt tak, jak żyd, nie potrafi podburzyć ciemnych przeciw światlejszym. Tak się ma rzecz z Kółkami, kasami, handlami. Ciemni, nierozważni włościanie wierzą w żyda, jak cudo, idą na oślep za wołą żyda. Taki będzie kłaj żyda, zemstował, na czem świat stoi, a jednak do niego idzie, jemu służy, jemu daje targować, bo powiada, że katolik chciałby się jego pracą dorabiać. Dlaczego się żydom dobrze powodzi? Weźmie jaką dostawę żyd, n. p. kamienie, drzewo i t. d., chłop płuca chce wypluć, gdy wynosi drzewo z parji, jedzie cały dzień po górach, i zarobi za 5—6 mil jazdy aż 3 K! Gdyby mu chłop tak zapłacił, to już wie o tem cała parafja, a na chrzcinach, na weselu gdy go ujrzy, w oczy mu pluje i przeklina. Słowem, żyd tak owładnął naszym chłopem przez tegoż głupotę, że i w polityce mu często wierzy; a że żydzi zawsze lubią trzymać z mocniejszymi, więc dopóty namawiają i straszą chłopą zemstą partyi rządzącej, czy strony przeciwnej, aż chłop mimo woli ulegnie.

Tak więc na dnie wszelkich niepowodzeń w konkurencji z żydami jest, jedna wada narodowa: lekkomyślność i głupota. Solidarnie, jak oni to czynią, weźmy się do pracy nad wyzwoleniem z ich pieczy. Do tego trzeba oświaty, którą zaczerpnąć możecie przez czytanie dobrych gazet i mówiących prawdę. Teraz wypada mi na pierwsze pytanie odpowiedzieć, co do patriotyzmu żydów. Nie wierzyłem i nie wierzę nigdy przynigdy w patriotyzm żydowski. Oni mają patriotyzm, to swój, ale nigdy polski. — Żyd w żyda wdycha i prosi Boga, by się im ich ojczyzna wróciła.

I. Babicz.

*Uwaga Redakcji.* Stanowisko nasze wobec żydów określa zasadniczo program, uchwalony w Rzeszowie 27. lutego 1903. Powiedziano tam tak:

„Z pośród żywołu żydowskiego wyróżniamy odłam, mający poczucie przynależności narodowej do polskiego społeczeństwa, chcący się różnić od ogółu jedynie wyznaniem. Należąc tu mogą ludzie rozmaitej barwy pod względem przekonań, różnej wartości moralnej, ale w każdym razie dopiero poza nimi zaczyna się kwestja żydowska, kwestja szerepu, ciężącego zazwyczaj ku niemieckiej kulturze, szczepu, który się uważa za obcy polskiemu społeczeństwu, i który też my za taki uważamy, życząc w szczególności sjonistom, aby się spełnił najistotniejszy punkt ich programu, dotyczący emigracji do Palestyny.“

Niestety, bardzo a bardzo mało jest takich żydów, którzy się za Polaków uznają i całemu społeczeństwu polskiemu życzą po-

myślności. Tak mało jest takich żydów, iż do wyjątków należą. Na wsiach i w miasteczkach takich żydów jeszcze mniej, niż w większych miastach. P. Babicz, mieszkając na wsi, mówi o żydach ze wsi. Ci rzeczywiście — z małymi wyjątkami — są takimi szkodnikami, jak p. Babicz pisze. Przeciwno takim żydom, jako przeciw szkodnikom, musimy się bronić z całych sił. *Swój do swego*, oto hasło nasze.

## Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.

### Wsiatem ci ja...

Wsiatem ci ja w czarną rolę  
 Na wiosnę  
 Dwie główiny chłopiąt moich  
 Żałosne,  
 Co daremnie poglądały  
 Oczyma,  
 Czy w komorze kęsa chleba  
 Gdzie niema?...  
 A i cóż nam z tego siewu  
 Za plony?...  
 Jeno krzyżyk na cmentarzu  
 Zielony...  
 Jeno gorzkie te pioluny  
 Na grobie...  
 I tarniny czarnej krzaki  
 W żalobie!  
 Oj, ty ziemio, ziemio stara  
 Rodzico!  
 Darmo ty się karmisz naszą  
 Krwawicą...  
 Darmo kośćmi naszych dziełek  
 Nieboże,  
 Kiedy chleb twój nas wyżywić  
 Nie może!

M. Konopnicka.

### Fala idzie...

Lwów 26. czerwca. Stronnictwo Ludowe, które pod sztandar swój potrafiło skupić niemal ogół włościństwa w Galicji zachodniej, od którego stronią dziś jeszcze tylko jednostki bądź to niedostatecznie uświadomione, bądź też w przynależności do innego stronnictwa mający swój własny osobisty interes, stojący często w sprzeczności z interesami całego ludu polskiego — swoją przemożną falą zaczyna zalewać coraz bardziej więcej uświadomione powiaty Galicji wschodniej, które dotychczas leżały odłogiem i pozostawione były

na pastwę tych, którzy tego ludu byli i są jeszcze dziś urodzonymi wrogami. — Na ten niski stan oświaty i uświadomienia narodowego i społecznego wpłynęło wiele przyczyn. Dalekie wysunięcie na wschód, dokąd cywilizacja zachodnio-europejska z trudnością dotrzeć mogła wobec braku dostatecznej ilości ludzi, szczerze dobra ludu pragnących i przeniknięcie cywilizację wschodnią, która charakter ludu naszego wypaczała, zmieszanie się i rozbiecie wśród bardzo często przemagającej ilości Rusinów, wskutek czego nie można było wytworzyć zwartego szeregu, bojowników o swoją sprawę, ośpałość i zasiedzenie się na tem samem miejscu, podczas gdy lud zachodnio-galicyski przez czasową emigrację korzystał z postępów wiedzy niemal całego świata, a nakoniec owa powszechna obojętność a nawet wrogie usposobienie szlachty i duchowieństwa na dolę ludu — to są mniej-więcej powody, dlaczego Polacy w Galicji wschodniej — pozostawali w stanie zapornej obojętności na wszelkie ich obchodzące sprawy, podczas gdy lud w Gal. zach. rwał się do szerokiego obywatelskiego życia na każdym polu.

Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się stanowczy zwrot. Praca oświatowa, jakkolwiek prowadzona czasem jednostronnie z pominięciem spraw lud najbardziej obchodzących — dała popęd do roztrząsania spraw cały lud obchodzących, do potrzeby rozpatrzenia się wśród istniejących Stronnictw politycznych, do powzięcia jakiegoś programu, którego wartość nie utknęła poza granicami jakiejs wsi lub powiatu, ale miała wartość na całej ziemi polskiej. Przytem celem najskuteczniejszego i najprętszego spełnienia tych swoich zamiarów i celów wypłynęła konieczność połączenia się z tem stronnictwem, które od początku powstania swojego ogarnęło całokształt dążeń ludu polskiego i prowadzi pracę swą śmiało, nieustraszenie, pomimo tylu przesładowań — konieczność połączenia się z Polskim Stronnictwem Ludowym. Dziś ruch ten ludowy w Galicji wschodniej nie przybrał jeszcze naturalnie tych rozmiarów, co na Zachodzie, zaledwie pojawiają się tu i owdzie małe iskierki, które zwiastują początek czegoś nowego — czegoś, co wkrótce musi wybuchnąć w nieugaszony płomień, które zniszczy, spali to wiekowe zło, wśród ludu zakorzenione, a szczerze — ucziwe chłopskie dusze przepłoni w twardą — hartowną stal, której nie ugnie już nikt.

(Dok. nast.)

**Prosimy o nowych czytelników.**

## Oświaty nam trzeba.

Dnia 19. b. m. odbył się we Lwowie do-  
roczny popis analfabetów w szkole św. An-  
toniego, pod kierownictwem Władysława Du-  
nin-Łąsowicza, prof. gimnazjalnego. Zapro-  
szony przez samego kierownika, poszedłem  
i wrażeniami swojemi podzielałem się z ko-  
chanymi czytelnikami *Przyjaciela Ludu*. Weh-  
dę na salę; sala szkolna wielka, jasna, rzę-  
dem ciągną się ławki, a w ławkach kogom  
ujrzał? Czy może tych małych żaczeków  
z czupurnemi główkami, lub małe dziewczęta  
w krótkich sukienkach? Nie. Czy może mło-  
dzież w mundurkach? Nie. Tam ujrzałem  
w tych ławkach, otoczonych zacnymi profes-  
sorami i zacnymi paniami, ludzi od codzien-  
nej, ciężkiej pracy, od młota, szydła, kielni;  
zobaczyłem te pracownice od balji, od kuchni,  
ludzi już starszych, na których znamię cięż-  
kiej pracy odbija się na twarzy i rękach,  
a niektórym już włosy starości przyprószyła  
siwizna. I ci wszyscy przez cały rok w wol-  
nych chwilach od codziennej pracy, przycho-  
dzili do tej klasy. Poco? Po oświatę. Po-  
wiedźcie, czy to nie wielkie, czy to nie wspania-  
łe? Zaczął się popis. Przed każdą grupką  
ze swych uczniów i uczenie stoi profesor  
i egzaminuje. Co za radość, gdy ta dziew-  
czyzna lub kobieta, nie umiejąc przedtem nic,  
a dziś czyta płynnie. O czem? O Wandzie,  
co nie chciała niemca; dalej patrzę, kobieta  
mężatka, ciężka praca i trudy życia wyrzeź-  
biły na jej czole swoje znamię, idzie do ta-  
blicy i pisze z taką pewnością siebie, że na-  
pisze dabrze. Dalej pracownik od młota  
z rachunków wywiązuje się dokładnie; dalej  
wywołany z klasy staruszek, już ciężka praca  
go przygarbiła, ręce ciężkie i grube, idzie do  
tej tablicy, co jest czarna, jak jego  
dola, ręka mu się trzęsie, a on pisze. Zrobił  
błąd, nikt mu uwagi nie zwraca, on zasta-  
nowił się i poprawił. Przychodzi ostatni od-  
dział: są to starsi ludzie, już pod wąsem.  
A kto ich uczył, trudno dać wiarę: uczeń  
czwartej klasy gimnazjalnej, małe chłopiętko.  
Czy nie podnosi się dusza, czy nie raduje  
się serce, kiedy ta młodzież w mundurku  
niesie i rzuca swoje ziarno na niwę nieobro-  
bioną, a jednak urodzajną? Cześć jej za to!  
Egzamin wypadł wspaniale. Po przemówieniu  
jednego członka Rady miasta, zabrał głos  
pan kierownik Łąsowicz, w podniosłych sło-  
wach streściwszy cel oświaty, zachęcił do  
dalszej pracy, a podziękowawszy za usilną  
i ciężką pracę profesorom, pożegnał uczniów  
i uczennice nadzieją, że na drugi rok znów

się zobaczą. Każdy uczeń i uczennica dostali  
świadełstwo postępu nauki i książki w na-  
grode, książki piękne, ciekawe, a wszystko  
nasze, kochane. Potem chór odśpiewał kilka  
pieśni, jedna z pań zadeklamowała śliczyna,  
pełen zapału wiersz o oświacie, a jedna  
z uczniów wiersz: „Chodzili tu Niemce“ plyn-  
nie, czysto, to też z zapalem był oklaski-  
wany. Kończąc te moje wrażenia, co zostaną  
dla mnie drogiem wspomnieniem, powiem do  
was, kochani bracia, słówko. Ileż to u nas  
na wsi jeszcze dzieci nie chodzi do szkoły!  
Ileż to młodzieży i dziewcząt nie umie czy-  
tać! Ileż to ojców i matek ciemnych! Ileż  
to dzieci wałęsa się po całych dniach bez  
zajęć! Ileż to młodzieży w wolnych chwilach  
od pracy oddaje się zabawom niemoralnym,  
zamiast krzepić swe serce oświatą! Ileż to  
ojców w święta, a często i dnie robocze, wy-  
siaduje w karczmach, zapija się, truje swoje  
życie, niszczy majątek, zamiast hartować siły,  
przysparzać majątku, wzbogacać umysł czy-  
taniem i nauką! Czy tak się nie dzieje, to  
chyba sami dobrze wiecie. A dalej księża,  
zamiast tępić pijaństwo i niemoralne życie,  
a szerzyć oświatę, zachęcać do tej pracy, co  
robią? Zakazują czytać gazety, wyklinając  
tych, co je czytają. Biskupi piszą kurendy  
i rzucają gromy na tych, co chcą dać ludowi  
oświatę, bo oni chcą widzieć w tym ludzie  
te dawne ciemne duszyczki, ale tej drugiej,  
jasnej duszy boją się jak ognia. Ty ludu  
biedny, czy nie rozbudzisz w sobie tej dru-  
giej wolnej duszy, światła, prawdy i pracy?  
Wzbudź ją ludu, wzbudź tę duszę wolną,  
obywatelską, bo czas na to, a te duszyczkę  
niewolniczą odpędź od siebie za siódma górę  
i za siódma rzekę. A nie zapominaj nigdy  
słów, wypowiedzianych w Sejmie we Lwo-  
wie przed kilku laty przez jednego stańczyka:  
„Oświata — to ostry miecz w ręku chłopca.  
Nie dać mu jej, bo to niebezpiecznie!“

W. Zawada.

## Wiadomości krajowe.

We Lwowie odbywa się jarmark wyrobów  
krajowych. Jarmark ten zwiedziła wycieczka  
włościańska z powiatów: brzeżańskiego i ro-  
hatyńskiego, która w powrocie z Krakowa,  
zatrzymała się dzień jeden we Lwowie.

34 posad nowych geometrów ewidencyj-  
nych ma być otwartych w Galicyi. Okręgi  
sądowe: Dynów, Rymnów, Ustrzyki, Żmi-  
gród, Biecz, Tuchów, Ciężkowice, Zakliczyn,  
Miłówka i t. d., powinny wnieść podania do  
Krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, aby

po jednym geometrze przydzielono do ich sądów. Kieżką naczelników sądów jest wdrożyć potrzebne kroki.

**Regulacja rzek galicyjskich.** W zeszłym tygodniu ukończyły się obrady krajowej komisji regulacji rzek kanałowych, przy udziale delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, jak niemniej namiestnictwa i Wydziału krajowego. Obrady toczyły się w namiestnictwie lwowskim.

Zgodnie z wnioskiem komitetu technicznego, zatwierdziła komisja projekty regulacji i kosztorysy, które przedstawiają się, jak następuje:

Skawa od Jordanowa do Wisły 2,930.000 K, Raba od Lubienia do Wisły 4,900.000 K, Dunajec od N. Targu do N. Sącza 4,801.000 K, Poprad od Muszyny do Dunajca 1,871.000 K, Wisłoka od Żmigrodu do Jasła 880.000 K, San od Liska do Sanoka 1,330.000 K, Wiar od Niżankowic do Sanu 960.000 K, Wisłok od Frysztaka do Sanu 7,000.000 K, Tanew od granicy Królestwa Polskiego do Sanu 600.000 K, Stryj od Turki do Dniestru 3,100.000 K, Świca od Wełdzirza do Dniestru Szukiel od Bolechowa do Świcy 5,400.000 K, Bystrzyce aż do Dniestru 8,000.000 K. Razem tedy 12 rzek w długości 886.6 km. kosztem 46,772.000 K.

Ponieważ górna Wisłoka i górny San mogą być regulowane dopiero po regulowaniu tych rzek w dolnych biegach, których koszta pokrywa wyłącznie skarb państwa, zatem te dwie regulacje odroczone aż do drugiego okresu budowy, w latach 1913 do 1923.

Dalej uchwalono rozdzielić kredyt regulacyjny, przyznany ustawą z r. 1901 w sumie 17, 406.000 K na pierwszy okres budowy, w latach 1904 do 1912, jak następuje, w latach rocznych przez dziesięć lat:

	rocznie po	koron
Skawa	200.000	1,800.000
Raba	200.000	1,800.000
Dunajec	200.000	1,800.000
Poprad	100.000	900.000
Wisłok	300.000	2,700.000
Wiar	50.000	450.000
Tanew	50.000	450.000
Stryj	350.000	3,150.000
Świca i Szukiel	2,00.000	1,800.000
Bystrzyce	284.000	2,556.000

Uchwalono rozpocząć roboty z dołu i prowadzić je w górę rzek, wyjątkowo zaś uzupełnić wykonane już regulacje lokalne.

Również przyjęła komisja, że już zaraz należy postarać się w drodze ustawodawczej

o zapewnienie zabudowania potoków górskich i zalesienia nagich stoków górskich, których koszta obliczyło namiestnictwo z Wydziałem krajowym na 28,138.000 K. Te roboty winny być przeprowadzone z pośpiechem.

W ciągu obrad poruszono sprawę regulacji górnych biegów rzek kanałowych i zabudowania źródeł. Szef dyrekcji dróg wodnych p. Mrazik złożył oświadczenie, że w interesie dróg wodnych należy przedłużyć regulację Skawy od Suchy do Jordanowa, oraz zabudować potoki górskie w dorzeczu Soły i Skawy, gdyż bez zabudowania źródeł tych rzek, kanały zostałyby zaniesione żwirami. Co do potrzeby innych dopływów Wisły, na wschód od Krakowa, dyrekcja budowy dróg wodnych nie mogła złożyć oświadczenia, gdyż nie przystąpiono jeszcze do opracowania trasy kanału, łączącego Wisłę z Dniestrem.

Ostateczne załatwienie tej sprawy należy do sejmu.

**Kradzież w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.** Zmarły niedawno profesor prawa i sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Leon Cyfrowicz sprzeniewierzył z administrowanych przez siebie funduszy Uniwersytetu sumę 66 tysięcy koron. Grono profesorów uchwaliło pokryć zdefraudowaną sumę z lokalnych funduszy, w tym celu postanowiono zaciągnąć pożyczkę, którą będą profesorowie solidarnie spłacać. Prof. Cyfrowicz miał znaczne dochody, dawniej był współpracownikiem „Czasu“ i cieszył się wielką popularnością między krakowskimi stańczykami, był ich „ozdobą“ i fiutem.

## Wiadomości powiatowe.

**Gimnazjum w N. Targu.** Sprawa utworzenia gimnazjum w Nowym Targu, została podobno pomyślnie zakończoną. Minister skarbu zgodził się na to, ażeby pierwsza klasa gimnazjalna została już w r. b. otwartą.

**Z powiatu żywieckiego.** Z kurji włościańskiej do Rady powiatowej w poniedziałek nadchodzący, czyli dnia 4. lipca, odbędą się wybory. Pomyślność tychże w naszych leżących rękach i od nas samych zależy, kogo wybierzymy. Starostwo żywieckie częściowo agituje i woli, by choćby nawet głupcy poprzehodzili, jak ludzie uccziwi, jednak niedogodni, bo patrzący na palce. Już poprzednio pisaliśmy przestrogi, by nie ważyć się popierać Maćka Pijaka, i teraz zestawiliśmy listę kandydatów, na których głosować należy z całym zaufaniem, jako na ludzi, którzy dla powiatu pracować będą według najlepszych

sił i chęci. Wszystkich ludowców, wszystkich ludzi dobrej woli, prosimy, by na kartce głosowania umieścili następujące nazwiska: Wojciech Szwed z Pewli małej, Wojciech Mizia z Jeleśni, Stanisław Szczepański ze Zabłocia, Tomasz Wiałek z Pietrzykowie, Marcin Wajda z Łodygowic, Wojciech Lipart z Rajczy, Franciszek Gałuszka z Cięciny, Józef Płowucha ze Soli, Michał Zyzaleski ze Słemia, Józef Kotlarski ze Sporysza, Józef Wiałek z Rychwałdu.

Panowie wójcia, pokażcie i wy, że lizuniami nie jesteście, że jesteście obywatelami, rozumiejącymi obowiązki i nie pójdziecie za wskazówką ze starostwa, że nie zdradzicie swych braci, których bronić jesteście obowiązani, głosujcie zgodnie na naszą listę i wybierajcie z nami tych, których my wam z przekonania polecamy.

Pamiętajcie wyborcy, że sprzeniewierzając się uczciwej liście, robicie krzywdę powiatowi, a tego po Was nikt doczekać się już nie powinien. — Pokażcie, że żywieccyzna ma uczciwych ludzi, że ci wybierają uczciwych radców powiatowych. Pamiętajcie głosować na naszą listę, byście nie potrzebowali żałować swych postępów. Głosujcie tylko i bez żadnych zmian na wyżej wypisanych kandydatów. Bóg z Wami i niech Wam dopomóż.

*Ludowiec.*

### Wiadomości gminne.

**Moderówka.** pow. Krosno. Gmina nasza składa się właściwie z trzech części: Moderówki, Budziszka i Białkówki. Niedawno temu zachorowały dzieci na szkarlatynę i coś umarło. Gospodarze nie mieli pojęcia, że to trzeba meldować, to też kiedy wójt doniósł o tem do starostwa, dowiedział się o tem tizyk, przyjechał do przysiołka i krzyczał na nich, czemu nie meldowali wójtowi, że dzieci chore? I po koronie kary biedacy zapłacili. Podając to do publicznej wiadomości, pozdrawiam przyjaciół. *Ludowiec z Moderówki.*

**Trzeźniów.** pow. Brzozów. Tutejszy obszar dworski i sąsiedni w Bukowie, dzierżawi od zakładu głuchoniemych we Lwowie niejaki pan Kazimierz Jadowski, grający rolę wielkiego pana i agitatora stańczykowskiego przy różnych wyborach. Otóż ten p. Jadowski zaprzeczył ludziom ścieżki do kościoła, która od niepamiętnych czasów przez dworskie istnieje. Pan Jadowski czyni to prawdopodobnie dla zysku, bo przechodzącym kobietom zdiera chustki i co może, a chłopów się boi, więc tylko gębą z daleka sobie na nas używa.

Dawni dzierżawcy mniej udawali pobożności, a chodzić ścieżką nie zabraniali i dobrze im się działo. Aż wstyd patrzeć na to napastowanie ludzi. Drugi czyn pana Jadowskiego: służąca, która od 30. lat pracowała we dworze, wyrzucił teraz na starość p. Jadowski bez żadnego zaopatrzenia. Co miała pieniędzy zaoszczędzonych, to jej zabrał p. Jadowski bez jej wiedzy i policzył na różne „potrącenia”. Możeby też fundacja wglądnęła w gospodarkę dzierżawcy Jadowskiego i przekonała się, jak poniszczył budynki i wszystko. Raczej spółce chłopskiej niech fundacja nadal odda dzierżawę, to i gospodarka będzie lepsza i czynsz dzierżawny się podniesie.

*Ludowiec R. K.*

*Od redakcji.* Trzeba napisać do zarządu fundacji we Lwowie o wszystkim i zrobić ofertę chłopską na dalszą dzierżawę. Chętnie w tem dopomożemy.

**Podniebyle,** pow. Krosno, należy do parafii Zręcin; miała ta gmina drogę przez las, który należał do Zeglec. Las ten kupił obecnie hrabia Bobrowski z Długiego i drogę zagroził. Gmina zapory wyjęła, a ten ją zaskarżył. Świadkowie nasi zeznali, że gmina tą drogą od wieków jeździła i chodziła, a świadkowie hrabiego zeznali, że las był zamknięty i że tam była dawno rampa. Gmina Podniebyle przegrała, że te rampę połamała, ma dostać jednak klucz od p. Bobrowskiego, żeby sobie odmykała, kiedy tamtędy pojedzie. Tacy to są miłośni panowie, że na kościelnej drodze myta stawiają i po sądach dopiero trzeba dochodzić u nich tego, co się lata całe miało w używaniu.

*Czytelnik Przyjaciela.*

**Pod adresem Odrzykonia,** pow. Krosno, proszą nas o zamieszczenie kilku słów w sprawie założenia czytelnicy ludowej w Odrzykoniu, na którą zebrała kształcąca się tamtejsza młodzież, dając przedstawienia, około 140 K. Nadto posiada kształcąca się młodzież odrzykońska drugą kwotę 100 K złożoną na książeczkę pocztową, pochodzącą z dobrowolnych składek Odrzykoniaków z Ameryki, a przeznaczoną wyłącznie na książki treści wychowawczej i książki z zakresu zdrowia. Kształcąca młodzież jest gotowa w czasie tegorocznych wakacyj przystąpić do założenia czytelnicy, lecz musi się liczyć z obojętnością odrzykońskiej rady gminnej, która dotychczas nie powzięła uchwały co do czytelnicy i nie wyznaczyła na ten cel odpowiedniego lokalu. Znając smutną historję upadku dawnej czytelnicy w Odrzykoniu, której rada gminna nie zaslaniała swoją powagą, musi młodzież być

ostrożną, by jej dzieło nie doznało podobnego losu. Bez porozumienia się z radą gminną i bez jej uchwały nie może młodzież zakładać czytelnii, nie chcąc narażać się na zarzut samowoli. Młodzież się dziwi, że dotąd żaden z członków rady gminnej nie podniósł na posiedzeniu sprawy czytelnii, którą trzeba było poruszać na drodze publicznej. *Ok.*

**Suchodół, pow. Krosno.** *Do młodzieży ludowej stów kilkoro.* Minął rok szkolny, opustoszały ławy szkolne, zamknęły się podwoje gimnazjalne. Wraca młódź na łono rodzin, wesoło, z radością, z jednym galonem więcej na kołnierzu. Może już cztery złote paski świecą na kołnierzu, a może ty młodzianie masz już patent dojrzałości, możesz ty już zdać egzamin w seminarjum na ludowego siewcę wiedzy? Nie wiem, ale wiem to, że z twarzy każdej bije radość i życie, bije młodość pełna marzeń złocistych i wzlotów górnych, młodość paląca się do pracy społecznej, rwąca się do niesienia pochodni oświaty braciom maluczkim, co znojnje zagon ojczysty uprawiają. A starsi patrząc na to, cieszą się serdecznie, a serce ich nadzieję żywi, że może ta młodsza brać doczeka się lepszej doli i zwycięstwa prawdy; a może ci młodzi, kość z kości, krew z krwi nasi, staną się w przyszłości niedalekiej szermierzami postępu, bojownikami o prawa braci w sukmanach, czy też może zwykłymi zjadaczami chleba? Jeśli snujesz, bracie młody, marzeń przedzę, jeśli widzisz pracy pole, to ukochaj bardziej jeszcze tę ziemię czarną, potem krwawym ojca twego zroszoną; ukochaj bardziej miłością brata ten lud taki piękny, taki zdrowy; ukochaj te łany zbożem dojrzewającym, a miłość i pragnienie w czyn zamień. Bo w czynu stał uderzyć i w mroczną noc smugi światła nieść trzeba. A jest do siania wiedzy, prawdy i piękna pole! Odczyty, pogadanki, teatry włościańskie, wieczorki — to wakacyjna próba sił twoich, to szkoła przyszłej pracy twojej, a do niej cię ojczysta woła. Jedź szczęśliwie, młodzieży nasza, wolnem oddychaj powietrzem, wonią pól i lasów naszych, a braci twojej żywym i pięknym bądź przykładem i zdrowo wracaj z nowym sił zasobem!

*Ludowicz*

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Z Ameryki.

**Wychodźstwo z Królestwa Polskiego** za ocean przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Niema dnia, w którymby nie wyruszyło pociągiem z Mławy albo Łłowa kilkadziesiąt osób. Emigranci często przebywają granicę bez paszportów.

**Wybór Roosevelta** na prezydenta Stanów jest zapewniony. Kandydatem na wiceprezydenta będzie senator Fai bane. Republikański konwent narodowy odbył ponowne zgromadzenie, na którym odczytano program konwentu. Program wylicza przedewszystkiem dzieła, dokonane przez partję republikańską: oświadcza się utrzymaniem waluty złotej, za silnym rozwojem marynarki handlowej i wojennej, oraz za utrzymaniem doktryny Monroögo, podnosi działalność Roosevelta i jego osobiste zasługi koło administracji i koło podniesienia powagi Ameryki na zewnątrz. Pod rządami Roosevelta — wywodzi program — znajduje się Ameryka w spokojnym stosunku do całego świata. Nigdy nie szanowano nas bardziej, jak obecnie. Możemy bez zastrzeżeń oddać administrację Roosevelta pod ocenę narodu amerykańskiego.

**Ks. Mardyrosiewicz** po odbyciu kary więzienia, na którą zasądzony został za sprzeniewierzenie w Banku ormiańskim, poddał się pokucie, wyznaczonej mu przez władzę kościelną i po skończeniu rekolekcji, które odbywa w Krakowie, wyjedzie do Ameryki.

**Salem, Mass, Union St. l. 34. p.** Szczepan Stefanik dowiaduje się za pośrednictwem *Przyjaciela Ludu* o brata swego Jakóba Stefanika, który wyjechał przed dwoma laty do Ameryki i ślad o nim zaginął. Ktośby coś o nim wiedział, zechce udzielić potrzebnych wiadomości bratu jego Szczepanowi pod wskazanym adresem. Koszta wszelkie p. Szczepan Stefanik zwróci. Zona Jakóba zmarła zostawiwszy dwoje małoletnich dzieci.

**Wychodźstwo w cyfrach.** Według sprawozdania sekretarza Stanów Zjednocz. Ameryki północnej w ciągu rogu sprawozdawczego t. j. od lipca roku 1902. do lipca r. 1903. przybyło do Stanów Zjed. 857.046 imigrantów, a w tej liczbie 223.546 Włochów, 82.343 Polaków, 75.343 Skandynawców, 71.782 Niemców, 63.817 Anglików i Irlandczyków, 34.487 Słowaków, 32.907 Chorwatów, i Słoweńców, 27.124 Węgrów i 235.893 osób osób rozmaitej narodowości. Imigranci przynieśli ze sobą gotówką 16 mignonów dolarów. W liczbie imigrantów znajdowało się 102.431 dzieci.

**Holyoke Mass.** Nie czytałem *Przyjaciela Ludu* aż dopiero teraz od Nowego Roku, i gdyby mi bez niego przyszło zostać, toby mi się zdawało, że coś najdroższego postradał. Jak go czytam, to się mi widzi, że jestem w kraju. Posyłam jednego dolara jako prenumeratę na rok bieżący i składam serdeczne dzięki p. Stapińskiemu za niezamordowaną i trudną pracę i p. J. Bojce za „Dwie dusze“, które tak dokładnie potrafił odrysować. Bracia ludowcy! Pracujcie szczerze i wytrwale, nie dajcie się złamać, choć kurendy na was rzucają. Lud już oczy otworzył i widzi, co się koło niego dzieje. Życzę pomyślności w waszej pracy życzyliwy do śmierci.

*Józef Mercik.*

**New Bedford Mass.** Szanowna Redakcjo! Jakkolwiek czytam pisma polskie z Europy i amerykańskie, to jednak przekonaniom moim odpowiada najbardziej *Przyjaciel Ludu*. W szczególności jestem gorącym zwolennikiem *Przyjaciela* dlatego, że idzie prostą drogą, nie kokietuje z nikim, piętnuje każde nadużycie i dzielnie broni interesów chłopskich. *Przyjaciel* ma korespondentów chłopów, i to powinno być jego dumą, że *Przyjaciela* sami chłopci piszą. Wrogowie samodzielnosci ludowej zacierała ręce z radości po wydaniu kurendy biskupa Wałęgi myśląc, że kurenda urwie łańcuchowi. Omylili się. Kurenda przysporzyła kilkuset nowych czytelników, a małoduszny dodała odwagi do walki, a wrogów oświaty, co chcieli opóźnić uświadczenie ludu, a przedłużyć swe panowanie, skompromitowała. Bo tak być musi. Prawdziwego postępu nie powstrzymają żadne zapory, prawdziwy postęp zawsze zwycięży. Bracia ludowcy! Niech nas nie oderwie od sztandaru słonnictwa ludowego, niech nas żadna moc nie zmusi do porzucenia ideałów, które głosi *Przyjaciel Ludu*. Mimo wichrów i burz, mimo nadludzkich przeszkód idziemy śmiało naprzód i z przeświadczeniem zwycięstwa patrzeć możemy w przyszłość. Idea wolnej ludowej Polski jest tem słońcem, które nas pokrzepia i ogrzewa. a *Przyjaciel Ludu*, to nieoceniona broń, to potężne narzędzie w walczącym pochodzie w lepszą przyszłość. To też energiczną agitacją, niezamordowanym werbowaniem nowych czytelników, umiejętnym propagowaniem naszych zasad pokażmy, niech głos *Przyjaciela* rozlega się i w Polsce i za Oceanem jeszcze potężniej, niech grzmi jak dźwięki surmy bojowej, niech budzi śpiących i lepszą przyszłość ludowi głosi.

*Władysław Pełczar, rodak z Korczyny.*

P. Franciszek Belniak z Harkłowy, poczta Skołyżyn, dowiaduje się o brata swego Wojciecha Belniaka, który wyjechał do Ameryki i nie obecnie o sobie znać nie daje. Przed dwoma laty był w Pittsburgu. Kto by z Szan. Czytelników wiedział coś o nim, raczy udzielić wiadomości albo redakcji *Przyjaciela*, albo jego bratu.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór austriacki.** „Wszechpolacy“ galicyjscy przeszli widocznie już ze wszystkim na stronę stańczykowską, skoro wyklinacze *Przyjaciela Ludu* bardzo gorliwie polecają ludowi obok *Gazety niedzielnej*, także wszechpolską *Ojczyznę*. Udowodnimy to w następnym numerze obszerniej. Jest to zapowiedź jakichś silnych ataków na lud, skoro wszyscy faryzeusze podają sobie ręce przeciwko nam. Niema strachu!

Stańczykom galicyjskim straszliwie się nie wiedzie ostatnimi czasy. Jeden filar ich okazał się świeżo prostym złodziejem, a kilka innych ich „podpór“ w Krakowie ma dochodzenie o lichwę. Ale o tem mileżą galicyjscy wyklinacze ludu.

We wrześniu b. r. ma przybyć do Galicji na lustrację prezydent ministrów dr Koerber. Ma się on zatrzymać dłużej w Krakowie i Lwowie. Postaramy się, aby prezydent ministrów naoocznie się przekonał, że panowie nasi, udający w Wiedniu zbawców kraju, są właściwie dobijaczami kraju.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Cesarz odbył niedawno temu przegląd wojsk w Bruck. — Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, wyjechał na dłuższy urlop. — Czesi zapowiedzieli już urzędownie obstrukcję w Radzie państwa, gdyby była zwołaną. — Niemcy narobili dużo wrzawy z powodu dopuszczenia akademików z uniwersytetu w Zagrzebiu do posad rządowych w Austrii.

**Niemcy** spodziewali się, że król angielski w czasie wizyty w Kielu ofiaruje im przymerze z Anglią, ale się zawiedli. Skończyło się na zabawie. — Mówią, że król angielski badał cesarza Wilhelma, czyby nie zechciał zapośredniczyć o zawarcie pokoju między Rosją a Japonią.

**Prosimy o nowych czytelników!**

## Wojna.

Takeśmy się już przyzwyczaili do otrzymywania ustawicznych wiadomości o klęskach rosyjskich, które spadają na wojska moskiewskie co dzień niemal, że dziś już najstraszniejsze klęski nie robią takiego wrażenia na nas, jak z początku.

Zniszczenie floty rosyjskiej, cały szereg krwawych wielkich wygranych przez Japończyków bitw: pod F'eng-wang-czeng, nad Jalu, pod Kincazu, pod Wafangu i całe dziesiątki drobnych, a jednak morderczych utarczek, tak już nas usposobiły, że na te zwycięstwa japońskie patrzymy, jak na coś zwyczajnego, codziennego, coś czemu się już dziwić nie można. Stanowczo można stwierdzić, że Japończycy swemi ciągłemi zwycięstwami, popsuli całą Europę.

Bo gdy niedawno stracili pod Władystokiem kilka handlowych okrętów, przyczem zginąć miało kilkuset ludzi, podniósł się alarm we wszystkich gazetach europejskich. Przyjaciele moskiewscy zaczęli roztrzębywać ten wypadek, jako jedno z wielkich zwycięstw moskiewskich na morzu.

I cóż to w rzeczywistości było. Oto okręty wojenne rosyjskie, okręty uzbrojone w dalekostrzelne działa, okręty opancerzone stałą, napadły w nocy na kilka okrętów handlowych japońskich i zatopiły je i ludzi na nich się znajdujących. Admirał Togo krąży po morzu Japońskiem wyczekując, kiedyli wreszcie uda mu się doczekać spotkania z flotą rosyjską, która kryje się pod zasłonę dział portarturskich i władystockich. Aż wreszcie doczekał się — no nie bitwy na morzu otwartem, bo do tego na razie moskale nie są zdolni, — ale czegoś podobnego.

Flota moskiewska zamknięta w Port Arturze przeczuwając, że niedługo im gościć wypadnie w tej na razie wygodnej miejscinie, postanowiła sposobem, w tej wojnie często praktykowanym przez moskali, wykreć się jak powiadają, sianem, czyli wyrażając się otwarcie — umknąć. Korzystając z nocnych ciemności, wysunęło się po cichu kilka dużych okrętów wojennych z kilkunastoma mniejszymi i zaczęło się posuwać na otwarte morze, mając zamiar prawdopodobnie połączyć się z flotą władystocką. I byłby się ten zaenny planik prawdopodobnie udał, gdyby nie przezorność admirała Togo. Jakkolwiek flota japońska znajduje się od Portu Artura w dość znacznem oddaleniu, to jednak dokoła Portu Artura krąży kilka drob-

nych okrętów, szybkich jak ptaki, które nie spuszczają z oka Portu Artura i floty rosyjskiej. Przez taki drobny okręcik japoński, został odkryty plan floty rosyjskiej. Za pomocą telegrafu bez drutu, posłała wiadomość do admirała i w przeciagu godziny Rosjanie zobaczyli, że są w pułapce. Wszczęła się krótka mordercza bitwa morska, która — można powiedzieć — flotę rosyjską zupełnie dobiła. Stracili w tej bitwie Rosjanie jeden wielki okręt pancerny, który poszedł razem z załogą na dno; dwa inne okręty silnie uszkodzone, tak, że ledwie z trudnością udało się Rosjanom je do portu doprowadzić. Dwa te okręty są oczywiście w najlepszym razie na długi czas niezdolne do walki. W ten sposób stracili moskale w tej bitwie trzy wielkie okręty wojenne i dwa mniejsze. Z okrętów wojennych został obecnie już tylko najmniejszy okręt „Nowik”. W ten sposób i tak już od samego początku silnie osłabiona flota rosyjska, teraz już przestanie istnieć i ze strony morza nie zagraża już Japończykom żadne niebezpieczeństwo.

Podczas kiedy na morzu w taki dzielny i przezorny sposób udaremnił rosyjskiego „figla”, który tak srogo na nich się pomścił, na lądzie pozornie nic się nie zmieniło. Pod Port Artura posuwają się coraz bliżej oddziały japońskie, ryjąc ziemię, jak krety, ponieważ otwarta walka jest na razie niemożliwa. Trzeba znać dokładnie cały plan tego portu, aby osądzić jaka to straszna twierdza. Na kilka kilometrów dokoła, wznoszą się już silne forty ziemne, które trzeba zdobyć, o każdą piędź ziemi trzeba walczyć, tembardziej, że wojska rosyjskie czując zbliżającą się zagładę, walczą jak szaleni.

Nie trzeba zapominać, że tam w porcie jest zgromadzonych przeszło 50 tysięcy wojska na małej stosunkowo przestrzeni. Dopiero gdy to wszystko sobie uprzytomnimy, dokładnie można zrozumieć powolność, z jaką cała akcja pod Portem Artura się odbywa. Tymczasem na północy trzy armie, które dotąd zdążyły trzema drogami na Kuropatkina, miały się połączyć w jedną, liczącą około sto kilkadziesiąt tysięcy wojska. Jest to znak, że zbliża się rozstrzygająca bitwa. Wprawdzie niektóre gazety podają, że Kuropatkin otwartej bitwy nie przyjmie, ale przecie trudno uwierzyć, aby jemu samemu już to ustawiczne „cofanie się” nie sprzykrzyło. Przecież choć trochę zależeć mu będzie na honorze żołnierskim, którego przecież „cofaniem się” nie zdobywa. Tak więc w ciągu następnego tygodnia dowiemy się czegoś więcej stanowczego — na

razie to skupianie sił i gotowanie się do ostatecznego może porachunku.

Tymczasem w Rosji europejskiej wre ciągłe. Zaczynają podnosić głowę hydry ujarzmione. Bobrikow, ów krwiożerczy zbroj, ten wydierca praw konstytucyjnych Finlandyi, padł z ręki mściciela. Odezwy, zachęcające do oporu władzy i dezercyi krążą po Królestwie polskiem. Lada cięższy cios może wybuchnąć burza rewolucyjna, która zdmuchnie z powierzchni ziemi ten jedyny już dzisiaj okaz wszelkiego zła, jakim jest dziś carstwo moskiewskie.

Na żądanie niektórych czytelników podajemy dzisiaj bliższe szczegóły o Porcie Artura. Port ten jest obecnie środkiem działalności wojennej na dalekim Wschodzie. Port Artura jest bardzo starą przystanią okrętową. Do roku 1894, t. j. do wojny chińsko-japońskiej, był on wyłącznie w posiadaniu Chin. 21. listopada 1894 został zdobyty przez Japończyków i odstąpiony im przez Chiny w pokoju w r. 1895. Jednak Rosya zmusiła Japończyków do wyrzeczenia się portu i całej zdobyczy w Mandżuryi, którą powoli zaczęła zagarniać sama. W pół roku po ustąpieniu Japończyków z Portu Artura, już usadowili się tam Moskale i nadzwyczaj silnie go obwarowali. Port ten jest ogromnie ważny, ponieważ nie zamarza w zimie, podczas gdy port rosyjski Władywostok całą zimę jest zamknięty lodami.

Port Artura jest to jajowate zagłębienie morskie w lądzie półwyspu Liaotung, długie na trzy kilometry, a półtora szerokie. Otoczone jest pagórkami różnej wysokości.

Do portu prowadzi od południa jedyne wąskie wejście, ochronione niebezpiecznymi podwodnymi skałami. Od południa ku północy ciągnie się wewnątrz portu wąski język skalistej ziemi, zwany półwyspem Tygrysim, i ten zamyka wejście do przystani zachodniej, czyli właściwego portu. Port ten był tak płytki, że żadne większe okręty w nim się mieścić nie mogły, musiano go pogłębić, lecz i tak może pomieścić tylko trzy wielkie okręty wojenne; reszta floty rosyjskiej musi stać w przystani wschodniej, znacznie mniejszej, lecz głębszej. Po wschodniej stronie znajdują się wysokie wzgórza, silnie przez Moskale obwarowane. Armaty na nich ustawione bronią wjazdu do portu od morza, jako też i od strony lądowej. Nazywa się ono Złotą górą.

**Statystyka Japonji.** Rdzenna Japonja bez wyspy Formozy, oraz wysp Peskadorskich (pomiędzy Formozą i chińską prowincją Fukienu — w cieśninie tejże nazwy) liczy 482.416

kilom. kwadr., czyli zajmuje obszar, równający się siedmiu dziesiątym Niemiec. Powierzchnię tę zamieszkiwało w 1898 r. 43 miliony, 763 tysiące 855 ludzi, czyli przeciętnie wypadło 115 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy (w Niemczech 105). Gęstość zaludnienia w Japonji nierówna. W północnej z wysp japońskich Hokkaido liczba mieszkańców wynosi tylko 608.040, co daje średnio ośmiu ludzi na kilometr kwadratowy.

Na Formozie i przyległych Peskadorach wynosiła w 1898 r. ludność 2 miliony, 464 tysiące 967, włącznie z poprzednią cyfrą tworzy 46 milionów, 228 tysięcy, 882 mieszkańców. Z większych miast liczyło Tokio (w r. 1898) milion, 440 tysięcy 121 mieszkańców. Osaka 821.235, Kjoto 353.139. Ponad 100 tysięcy ludności, posiadało prócz wymienionych jeszcze 5 miast: Nagoja, Kobe, Jokohama, Hiroszima, i Nagasaki.

W bitwie pod Wafanku raniony został generał dywizji Rutkowski, Polak, komendant twierdzy Władywostoku.

Kradną nawet działa! Z Petersburga donoszą do „Daily Express”, że kilka dział, przydzielonych do armji nad rzeką Jalu, które rzekomo zabrać mieli Japończycy, w rzeczywistości nie zostały zabrane, lecz sprzedane pewnej lejarni. Szef dotyczącego departamentu ministerstwa wojny popełnił samobójstwo. Z tego samego źródła donoszą do *Daily Express*, że na dworcach zrabowano wszelkie skrzynie, zawierające dary dla wojska od carowej i napełniono je następnie wiórami.

## Okruszyny.

**Serdeczne podziękowanie** składam Wam, Przyjaciele Czytelnicy, którzy wysłuchaliście mej prośby i pospieszycieście tak licznie z nadesłaniem zaległej prenumeraty. Mam nadzieję, że i wszyscy inni to uczynią i dlatego odraczam termin wstrzymania gazetki na dwa tygodnie, to jest do 17. lipca. Ale usilnie proszę wszystkich Przyjaciół, których to dotyczy, aby raczyli mieć wzgląd na mnie i do wszystkich trudów nie przysparzali mi troski o pieniądze na wydawnictwo. Dla uniknienia pomyłek zaznaczamy na adresach, kto i odkąd zalega z prenumeratą.

*Jan Stapiński.*

**Nowi czytelnicy**, którzy zamówią gazetkę od 1. lipca i nadeszłą choć 2 kor. z góry

na półroczną prenumeratę, otrzymają w dodatku, za darmo następujące książki: 1) książkę z obrazkami o wojnie, 2) program Stronnictwa Ludowego, 3) pieśni patriotyczne, 4) ozdobną książkę pośła Bojki p. t. „Dwie dusze”, wreszcie 5) ustawę konkurencyjną kościelną.

**Prokuratorjo, zrób porządek!** Z Woli Rogowskiej otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie! Na podstawie wiadomości, jakąśmy otrzymali o rzekomem nieprzyjęciu gazetki, oświadczamy, iż bez wiedzy naszej niewiadomy nam sprawca to uczynił. My nadal gazetkę przyjmujemy i czytać chcemy. Powyższe nasze oświadczenie własnoręcznymi podpisami stwierdzamy

*Jan Gwóździ, Józef Majcher.*

Powyższe podpisy, jako też i oświadczenie zeznających jako prawdziwe stwierdzam

*J. Budziach.*

Proszę mi wstrzymane numera gazetki przysłać i dalej przysyłać. Zaszedł tylko podstęp. Przy mojej ulubionej gazetce nadal pozostają i proszę łaskawie przysyłać mi ją regularnie. Was szczerze poważający i zasyłający pozdrowienia

*Józef Kędziora.*

*Uwaga Redakcji.* Kto w ten sposób chce odwozic ludowców od czytania ich organu, ten kwalifikuje się do oddania go w baczną opiekę lekarzom od chorób umysłowych, albo odrazu do kryminału jako złodziej i fałszerz.

**Petycje** w dalszym ciągu nadeszły do Redakcji: gmina Grabno przeciw gminom zbiorowym i przeciw wszelkim ograniczeniom samorządu gminnego oraz za przyłączeniem obszarów dworskich do gmin, o reformę ustawy drogowej i reformę obecnej ordynacji wyborczej; dalej o skasowanie dzisiejszej ustawy łowieckiej; gmina Zamosć o zmianę obecnej ustawy łowieckiej; gmina Wielka wieś przeciw gminom zbiorowym i za przyłączeniem obszarów dworskich do gmin; gmina Zamosć o skasowanie obecnej ustawy drogowej i za przyłączeniem obszarów dworskich do gmin oraz o wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej.

Członek Koła polskiego, p. Walewski, doczekał się tej hańby, że i najwyższy trybunał orzekł, iż nadużywał mandatu poselskiego dla załatwiania swoich brudnych sprawek.

We Lwowie zastrzelił się akademik Garfein i zarządca fabryki nafty Fibicha i Stawiarskiego, Topolnicki. W Kleparowie pod Lwowem spaliło się 14 domów włościańskich. Część domów asekurowana. Ciekawa statystyka. Za „przestępstwa“ po-

lityczne pociągnięto w Kijowie do odpowiedzialności w 1901 r. 285 osób, w 1902 r. 453 osób, a w r. 1903 1022. Widać stąd, jak szybko wzrasta w caracie duch niezadowolenia.

W Haczowie spotkało wielkie nieszczęście p. Jana Stepka „z folwarku“. Mianowicie spaliły się mu dom i zabudowania gospodarcze. — We Wiedniu miał znów rozprawę hrabia E. Potocki o zbrodnię oszustwa, której się dopuścił, fałszując weksle na imię swego brata. Rozprawę odroczone, w celu zasięgnięcia opinii lekarza o stanie umysłowym oszusta. Pewnie uznają go za warjata i puszcza bezkarnie. — Dnia 29. b. m. przybyła wycieczka włościańska w liczbie przeszło 300 osób z husiatyńskiego i borszczowskiego. Dnia 1. lipca wycieczka dzieci szkolnych z Jelesnej, pow. żywieckiego.

Uwolnienie morderców posła lichwiarza. Przed paru dniami dwaj serbscy chłopci, bracia Sibulowie zamordowali posła do sejmu węgierskiego, Eremicza. Węgierski sąd przysięgłych w Szegedynie uwolnił morderców, bo się pokazało, że miljoner-posel pofałszował dokumenta i pozbawił Sibulów dziedzictwa, wynoszącego 340 tysięcy koron. Wyszło na jaw, że zamordowany poseł był pospolitym lichwiarzem i tylko nietykalność poselska zawsze go ratowała od kryminału, do którego za liczne oszustwa powinien się był dawno dostać.

Wojna! Istnieje przysłowie, że będzie wojna, jeżeli chłopcy licznie się rodzą. Taki wypadek niezwykle licznych urodzin chłopców w Krakowie, notują księgi parafjalne z ostatnich dni czternastu. W tym okresie urodziło się 70 chłopców, a tylko 35 dziewcząt, gdy zazwyczaj w ciągu tygodnia liczba urodzonych dziewcząt jest większą o 4 do 5 od chłopców.

**Wszystko dla wojska.** Interpelacja posła Krempy i tow. „Jan Rado z Woli Żdakowskiej, nie mając na ojcowiznie utrzymania, wyjechał w 1877 roku, jako 16-letni chłopak do Ameryki, aby tam dorobić się kawałka chleba. Tam jako pełnoletni ożenił się, nie stawiając się do poboru wojskowego. Powodem niestawienia się do poboru wojskowego była ciężka choroba i śmierć żony. Po tym wypadku nie Radzie nie pozostawało, jak z kilkorgiem dzieci udać się do tamili do swego majątku, t. j. 10 morgów gruntu nabytego z zaoszczędzonych a ciężko zapracowanych pieniędzy w Ameryce. Wrócił więc w 1903. r. do swej realności w Ostrówku, na której zakupione drzewo na budowanie budynków gnije i tu przybycie swe

starostwu zgłosił. Niestety, stawiając się do komisji asenterunkowej, uznano takowego do służby wojskowej przez cztery lata, t. j. ukarano go bezwzględnie jednym rokiem dłuższego służenia. Wszystkie starania, przedstawienia u władz, że sieroty pozostają bez matki i ojca, gospodarstwo, które popada każdej chwili coraz w większą ruinę, gdyż ani zasiane, ani uprawiane należycie z braku gospodarza być nie może, na nic się zdały. Jan Rado służy przy 40. pułku w Jarosławiu, a majątek ciężko zapracowany idzie na pastwę, a dzieci zmarnieć muszą. Wobec tego zapytują podpisani Jego Ekscelencyę pana Ministra obrony krajowej: 1) Czy w podobnych wypadkach nie należałoby uwzględnić krytyczne położenie człowieka? 2) Czy nie raczej jak najspieszniej zarządzić, by od czasu do czasu uwzględniano jego prośby... w celu dania mu urlopu dłuższego i możliwości przypilnowania gospodarstwa, a także, by dzieci, z których najstarsze ma ośm lat, a najmłodsze jeden rok, nie poszły na marne? 3) Czy nie należałoby takowemu karę służenia czwartego roku, kierując się dla tej nieszczęśliwej rodziny względami, darować? Wiedeń, 29. kwietnia 1904. *Krempa, Kubik, Olszewski, Bojko.*

Żywym spaleniu. Dnia 14. czerwca bież. roku na folwarku Mroków, majątku hr. Dębskiego, powstał gwałtowny pożar. Na widok płomieni zbiegli się ludzie, lecz dostęp do wnętrza domu był już prawie niemożliwy. Dom drewniany, suchy, palił się szybko. W jednym z wąskich okienek ukazały się twarzyczki dwojga dzieci, okopane dymem, przeraźliwie wołające o pomoc. Groza przejęła widzów, lecz nikt się nie odważył rzucić w objęcia niechybnej śmierci, aby podość dłoń nieszczęśliwym. Nagle rozległ się krzyk straszny i od strony pola ukazała się postać kobieca, z siwym włosem rozwianym, z wyciągniętymi rękoma, pędząca ku promieniom. Była to 60 letnia babka zamkniętych dzieci. Wpadła do płonącego budynku, po chwili wyskoczyła z jednym dzieckiem, rzuciła je na ziemię i popędziła po drugie. Tymczasem belki trzeszczeć poczęły, dach się zapadał, przerażenie takie ogarnęło patrzących, iż nikt nie zauważył, że cudem prawie uratowane małeństwo podażyło za babką do izby. W tejże chwili fala płomieni zamknęła się za niemi; budynek runął i pogrzebał ciała trzech nieszczęśliwych ofiar.

**Prosimy o nowych czytelników.**

## Ostatnie wiadomości.

Zgromadzenie we Wrocance, zapowiedziane na niedzielę, zostało odwołane.

### Kącik humorystyczny.

- Poluje sąsiad dobrodziej?
- Naturalnie.
- Na zajęczki?
- Ale gdzież tam! Na żydów poluję, ponieważ mi ciągle pieniędzy potrzeba.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.

Rozpocząć prenumerowanie *Przyjaciela* można każdego czasu. Administracja wpisuje nadesłaną prenumeratę od dnia pierwszego wystania gazetki aż do czasu, na jaki wystarcza nadesłana kwota.

Uprasza się o płacenie prenumeraty z góry — ile możliwości, choćby ratami.

Przy zmianie adresu trzeba podać adres dawniejszy.

Wszystkich Przyjaciół prosimy o częste pisywanie do gazetki, o sprawach gminnych i powiatowych, tudzież o wszelkich życzeniach i skargach ludności. Każdy czytelnik powinien dwa — trzy razy do roku sprosić wszystkich ludowców na naradę o sprawach publicznych i zdać nam sprawę z tych narad.

## Ceny targowe z d. 28. czerwca 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od 18'60 do 19'20, pszenica czerwona i żółta od 18'50 do 19'— pszenica węgierska od —— do ——, żyto krajowe od 14'— do 14'60, żyto węgierskie od 15'40 do 15'60, jęczmień na krupy od 14'— do 14'80, owies z opłatą akcyz. od 14'70 do 15'70, groch od 18'— do 24'—, tataraka od 15'20 do 16'60, proso od 11'— do 12'—, fasola od 18'60 do 26'—, jagły od 22'— do 28'—, siano od 6'40 do 7'60, słoma od 5'20 do 5'60, koniczyna od 8'40 do 8'80, ziemniaki za hektolitr od 4'80 do 5'60, jaja za kopę od 2'40 do 2'80, masło za kilogr. od 1'40 do 1'80, masło za garniec od 5'— do 6'—, kukurudza od 13'60 do 14'40, rzepak zimowy od —— do ——, koniczyna nasienna czerwona od —— do ——, koniczyna nasienna biała od —— do ——, wyka za 100 klgr. od 11'40 do 12'50, tymotka od —— do ——.

**OGŁOSZENIA.**

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

**Do nabycia** w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *ura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

**Realność** w Stupnicy powiat Sambor jest do sprzedania 11 morgów (6<sup>1</sup>/<sub>4</sub> ornego, 4<sup>3</sup>/<sub>4</sub> lasu), budynek nowy z drzewa, w roku 1902 stawiany, mający dwie stacje, sien, stajnię, spiżarnię i młocarnię. oraz piwnicę pod spiżarnią. Kościół i szkoła polska w miejscu. Kółko polskie. Gleba urodzajna, bez żadnych długów. Sprzedający **Jakób Marecki** w Borystawiu ulica Pańska.

Jako nawóz jesienny  
jest

**Mączka żuźłowa Thomasa**

ze znakiem



gwiazda

należyce zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

**Fabryki fosfatów Thomasa** St. z z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i oplatnie

**Józef Karrach, Lwów**  
Jagiellońska 22.

== Baczność przed żuźłami małowartościowymi i fałszowanymi. I 14

**Precz z wolem! Precz ze świerzbem!**

Leki przeciw wolem i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

**Dr. Franciszek Bardel**  
adwokat krajowy  
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

**„CUNARD“**  
W LIWERPOOLU

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu „Panonia“ dnia 9. lipca.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W. Księstwem Krakowskiem

**Józef Eile**

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

**Nerwol**

**WYRÓB KRAJOWY!**

Proszę tylko żądać mydła

**Munka z „nosorożcem“ lub „kosa“**  
wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i Swiec

**Szymona Munka w Żywcu**

(założona w roku 1846).

Kto używa jędrnego mydła z „nosorożcem“ lub „kosa“ ten wiele oszczędza. — Próbki i cenniki darmo! 7-25

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

## Biurowo informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

### Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenierunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biurowo udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-roczonej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biurowo również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

## Popierajmy swoich!

Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!

Wszyscy chwalą!

## Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

### dla krów, koni i owiec

który tuczy, poprawia dojrność krów, ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również wyrobu Szczepańskiego

## Proszek dla nierogacizny

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona. —

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego  
w Zabłociu przy Żywcu.**

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

## tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Nowo otworzona

# Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

Ustawa o ochronie własności polnej. Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.

Ustawa z dnia 13. marca 1889 r. zaprowadzająca ustawę gminną dla 30 miast w Galicji. Cena 80 h. z przesyłką 88 hal.

Krótki wykład austriackiego prawa wekslowego wraz z ustawą wekslową. Cena 2 kor. z przesyłką kor. 2:20.

Ustawa budownicza dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek w Galicji i Księstwie Krakowskiem, Cena 60 hal. z przesyłką 66 hal.

Ustawy i rozporządzenia o komasacji gruntów rolnych, dzieleniu gruntów wspólnych i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu, tudzież o wyłączeniu obcych gruntów z lasów i zaokrągleniu granic leśnych. Cena 4 kor. z przesyłką kor. 4:40.

Ustawa gminna. Cena kor. 1:20 z przesyłką kor. 1:25.

Ustawa zasadnicza o Reprezentacji Państwa i ordynacja wyborcza. Cena kor. 1:20 z przesyłką kor. 1:25.

Ustawa konkurencyjna o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich. Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.

Ustawa łowiecka dla Galicji i W. Księstwa Krak. Cena 1 kor. z przesyłką kor. 1:10.

Ustawa o rybołówstwie. Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal.

Ustawa wojskowa. Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal. Prawo drogowe i budownicze. Cena 2 kor. z przesyłką kor. 2:20.

Ustawa o drogach z konieczności. Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal.

Należytość należy wysłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

**Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.**

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

# J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. Młocarnie ręczne od 140 koron i wyżej. Znakomite pługi włociańskie z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor.

Płużki do oborywania ziemniaków po 20 koron. Plewniki do ziemniaków po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.



## Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniam się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW.** ulica Szpitalna L. 40.  
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

## BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO  
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

### ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

**I. Rada nadzorcza:** Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łiadcucie.

**II. Dyrekoja:** Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Prospekta darmo i oplatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.